

Państwo a społeczeństwo. Wizje wspólnot niemieckich od oświecenia do okresu restauracji, Wybór i opracowanie Tadeusz Namowicz, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001, ss. 605. Poznańska Biblioteka Niemiecka, pod redakcją Huberta Orłowskiego i Christopha Kleßmanna, tom. 13.

Poznańska Biblioteka Niemiecka, której kolejne tomy ukazują się od 1996 roku przy wsparciu finansowym Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit, została już dostrzeżona przez czytelników¹, i jest ważnym zjawiskiem w polskim edytorstwie. Tom trzynasty – poprzednie dotyczyły problemów kultury i historii XIX i XX wieku – ma charakter bardziej historyczny, co fa nas bowiem do czasów szczególnie ważnych dla kształtowania się myślenia Niemców o państwie i narodzie, mianowicie do końca XVIII i początku XIX wieku. Tom zawiera 34 teksty 22 autorów (niektórzy są reprezentowani przez kilka swoich tekstów), obszerne wprowadzenie pióra Tadeusza Namowicza pt. „Naród niemiecki – wspólnota ontycznie niewyobrażalna” oraz noty biograficzne. Całość zamyka wykaz bibliograficzny prac poświęconych zarówno analizom pojęć narodu, państwa narodowego i nacjonalizmu oraz historii Niemiec z tego punktu widzenia. Zwraca uwagę ogromna ilość nowej literatury niemieckiej poświęconej problematyce narodu i nacjonalizmu, a pochodzącej z lat 90-tych: w istocie, problematyka narodowa odżyła w Niemczech, co wiąże się z próbą poszukiwania innego spoiwa niemieckiej świadomości narodowej niż Verfassungspatriotismus, którego zasadniczą podstawą jest przywiązanie do niemieckiej liberalno-demokratycznej konstytucji z 1949 roku.

Wszyscy, którzy zajmują się historią niemieckiej myśli politycznej, mają świadomość, że przełom XVIII i XIX wieku to okres szczególnie ważny dla dalszego kształtowania się sposobu myślenia Niemców o wspólnocie państwowej i narodowej. Teksty zebrane w omawianym tomie mają – jak sugeruje wprowadzenie oraz podział na sześć części – odzwierciedlać pewną ewolucję myślenia Niemców o ideale wspólnoty, poczynając od ujmowania niemieckiej tożsamości w ramach wspólnoty ogólnoludzkiej przez wyodrębnienie wspólnoty narodowej po myślenie w kategoriach państwa i narodu określonych przez zróżnicowanie i wyodrębnienie od obcych. Teksty pochodzą zarówno od filozofów, publicystów jak i poetów: cytowany jest i Goethe, i Ernst Moritz Arndt ze słynnym wierszem *Gdzie Niemiec ma ojczyznę swą* i wreszcie tacy myśliciele polityczni jak Franz Benedikt Xaver Baader, Wilhelm von Humboldt czy Joachim Görres.

Nie jest zapewne przypadkiem, że tom otwiera analiza stanu Rzeszy Niemieckiej pióra Samuela Pufendorfa, który napisał ją pod pseudonimem Severinus de Monzambano w roku 1667 *De statu imperii germanici*. Ta analiza stanu Rzeszy, mimo iż powstała dawno temu, zadziwia swą trafnością – we współczesnych podręcznikach Rzesza po traktacie westfalskim też jest opisywana w podobny sposób. Pufendorf opisuje przede wszystkim słabość władzy państwowej, podkreślając iż *Niemcy dlatego są tak słabe, że zbiegają się tu aż dwa źródła zła: źle urządzona monarchia i nie uporządkowany związek państw* (s.79) Ten stan, jak wiadomo, nie zmienił się i w XVIII wieku, aż wreszcie nastąpił upadek owego symbolu jedności, jakim było cesarstwo. Słusznie podkreśla we wstępie Tadeusz Namowicz, że Niemiec przynależał przede wszystkim do swojej ojczyzny, był więc Prusakiem, Hanowerczykiem, Bawarczykiem, a poczucie wspólnoty dawał mu język i kultura, bo przecież już nie religia. Z bogatego wstępu możemy się też dowiedzieć, że kres istnienia Cesarstwa odnotowano w drobnych notatkach prasowych, a Tadeusz Namowicz podkreśla, że „...w świadomości inteligencji niemieckiej Cesarstwo, co najmniej od początku XVIII wieku, nie odgrywało najmniejszej roli jako punkt odniesienia dla jakiegokolwiek identyfikacji grupowej” (s. 14).

Na tym tle trzeba widzieć rozważania i wizje wspólnot u poszczególnych autorów. W części pierwszej mamy teksty, które ujęto pod wspólnym tytułem *Wczesnooświeceniowy model racjonalistycznej koncepcji państwa i społeczeństwa*, w części drugiej teksty, które mają podtytuł

¹ Ryszard Kapuściński polecał serię uwadze czytelników „Tygodnika Powszechnego” w rubryce „Danie miesiaca” (Tygodnik Powszechny, nr 5/6, 3 czerwca 2001).

Apogeu oświecenia – wychowanie rodu ludzkiego, w części trzeciej *Radykalizacja refleksji nad społeczeństwem i państwem pod koniec XVIII wieku*. Trzy pierwsze części zatem dotyczą oświecenia, zważywszy, iż radykalizacja znaczy tu właściwie kontynuację, a nie radykalizację. (zob. tekst wprowadzenia, s. 45). Rozumiem konieczność wprowadzenia pewnych podziałów, ale mam wrażenie, że ciekawszy byłby podział mniej trzymający się chronologii, za to bardziej odzwierciedlający różnice merytoryczne w poglądach poszczególnych autorów. Oczywiście, łączą je epoka i racjonalny dyskurs, ale przecież nie treść i meritum: między testamentem politycznym Fryderyka II Hohenzollerna z 1752 roku, dla którego państwo jest instrumentem w rękach króla a ogólnymi rozważaniami Christiana Wolffa różnica jest ogromna.

Jeżeli pominiemy więc tekst racjonalnego „oświeconego” despoty, który wszakże myśli o swoim pruskim państwie, to w trzech pierwszych częściach prezentowane są teksty wyrastające z ducha oświecenia – rozpatrujące jednostkę w kontekście wspólnoty ogólnoludzkiej. Myśl o doskonałym, racjonalnym jej urządzeniu obecna jest u Christiana Wolffa, Immanuela Kanta, Gottholda Ephraima Lessinga, Schillera, Goethego, a także Adama Weishaupta: ich troską jest postęp ludzkości i doskonalenie jednostki. Państwo ani naród nie jest warunkiem wystarczającym, a też i nie zawsze koniecznym do tego postępu. Więcej tu przekonania, że człowiek musi żyć we wspólnocie, niż pewności, że wspólnota ta musi mieć charakter państwa narodowego. Bardzo dużo też miejsca poświęcają owi myśliciele prawu naturalnemu, które od państwa jest ważniejsze. To myślenie o wspólnocie przede wszystkim ludzkiej, opartej na prawach, gdzie państwo też jest jednym, ale nie absolutnym i ostatecznym wyznacznikiem rozwoju jednostki, pięknie obrazuje cytaty z Lessinga, którego jeden z bohaterów powiada: *Byłoby pożądanym, by w każdym państwie znaleźli się mężowie wyśi ponad przesady swego narodu, dobrze zdający sobie sprawę z tego, kiedy patriotyzm przestaje być cnotą* (s. 118).

Szeroki wachlarz prezentowanych w tych częściach poglądów w pełni potwierdza tezę Thomasa Nipperdaya: że były i trwały w kulturze niemieckiej wątki humanizmu i myślenia w kategoriach wspólnoty ludzkości, wychowania dla godności jednostki, dla postępu, były wątki krytyki także i własnej feudalnej tradycji. Nipperday stwierdza, że te tradycje brutalnie przerwano w roku 1933². Istotnie, dalsze teksty zawierają już mniej entuzjazmu wobec rozumu, prawa natury i idei postępu: w rozdziale IV pomieszczono wspólnie teksty Herdera i Novalisa, zabieg ten usprawiedliwiono tytułem *Alternatywne rozwiązania wobec dotychczasowych koncepcji: Herder i Novalis*. Zestawienie szokujące na pierwszy rzut oka, ale i nie bezzasadne: oto Herder widzi naród jako sposób istnienia wyznaczony jednostce przez Boga, a Novalis wyraźnie odrzuca idee umowy społecznej i postępu, zaś ideałem jest dłań średniowiecze. Obaj pozostają w opozycji do klasyków oświecenia. Kolejne teksty obrazują dążenie do stworzenia wspólnoty narodu niemieckiego, zebrano je pod tytułem *Konceptualizacja narodu i państwa jako forma obrony przed wrogiem*. Są tu trzy teksty Arndta, dwie mowy do narodu niemieckiego Fichtego, trzy wiersze Karla Teodora Körnera i fragment dramatu Heinricha von Kleista. Zasadnicza zmiana jest widoczna: o ile w pierwszej części wyraźnie pisze Wolff, że żadna społeczność nie może być właściwa, jeśli nie jest zgodna z prawem natury (s. 99, p. 5), o tyle w dramacie Kleista „Książę Homburgu”, bezwzględne posłuszeństwo wady państwowej jawi się prawem najwyższym.

Pojawia się też motyw wyższości Niemców – w każdym razie wyższości moralnej i kulturowej, tak wyraźny nie tylko u Fichtego, ale i w *Krótkim katechizmie żołnierzy niemieckich* Ernsta Moritza Arndta. W tym też tekście wyraźnie mówi się o wspólnocie narodowej i jedności Niemców: o państwie pisze się tu mało. Za to w części VI, zatytułowanej *U progu XIX wieku: pragmatyzm, konserwatyzm, liberalizm*, mamy teksty już odnoszące się wyraźniej do idei państwa narodowego. Teksty Baadera dotyczą stanowości i podziałów społecznych, Carl Ludwig von Haller podkreśla wagę państwa, Joseph Görres odrzuca ideę rewolucji społecznej, wszyscy ci pisarze reprezentują myślenie konserwatywne. Jeden Humboldt pisze o konieczności zmiany ustroju – już ta propozycja wskazuje na słabość liberalizmu niemieckiego.

² T. Nipperday, *1933 und Kontinuität der deutschen Geschichte*, Historische Zeitschrift, 227 (1978), s. 86-111.

Bogaty i obfity tom, zawierający w gruncie rzeczy mało tekstów stricte poświęconych doktrynie politycznej i państwowej, pozwala jednak dostrzec pewne prawidłowości i postawić pytania. Po pierwsze, nasuwa się pytanie, jaką rolę w tworzeniu pojęcia narodu odegrały państwa. Rzecz ciekawa, król Prus był królem Prus, i relacje (interesy) poszczególnych dynastii nie sprzyjały tworzeniu poczucia tej jedności narodowej. Tadeusz Namowicz przypomina w tym kontekście odezwę Fryderyka Wilhelma III, który w 1813 roku wzywał do wojny z Francją zwracając się do...swojego wiernego narodu i do Niemców (s. 55). Zawarty w tomie tekst przemówienia Heinricha Hermanna Riemanna, wygłoszonego do młodzieży burszowskiej zebranej w Wartburgu w 1817 roku, gdzie mowa o egoizmie książąt i o dążeniu młodej generacji do jedności, staje się wymowny zwłaszcza w kontekście informacji Tadeusza Namowicza, że władze Związku Niemieckiego w tzw. Postanowieniach Karlsbadzkich w 1819 roku zakazały głoszenia programu jedności państwowej Niemców (s. 65). To zresztą dotknęło i poetów opiewających jedność narodową i profesorów, którzy śmieli o niej mówić. Pytanie: czy może istnieć nacjonalizm bez dążenia do własnego państwa jest tutaj pytaniem zasadniczym. Po drugie, czy można mówić o nacjonalizmie w sytuacji, gdy zagadnienie narodu i jedności państwa absorbuje niewielką grupę Bildungsbürgertum? Tadeusz Namowicz oblicza jej liczebność na około 20 000 osób (s. 10-11).

Czy zatem warunkiem zrodzenia się nacjonalizmu nie jest jednak najpierw uczestnictwo mas w procesie politycznym? Tego, jak się zdaje, poza liberałami, nie dostrzegali niemieccy romantycy. Przywiązanie do tradycji feudalnej nie sprzyja powstawaniu nowoczesnego narodu-państwa. Toteż nie dziwi, że dużą rolę w kreowaniu tożsamości niemieckiej odegrał wówczas element wyodrębniania się od obcych. Antyfrancuskość i antyrewolucyjność, niekiedy wyraźnie wynikła z rozczarowania, co widać w tekście Riemanna, który mówi o francuskim ludzie „który z początku roznieciwszy ku radości narodów pochodnię wolności, wkrótce zapomniał wcześniejszych przysiąg, by walczyć jedynie o bezpieczeństwo i niepodległość własnego domostwa, i który dał upust nikczemnym żądom panowania i grabieży” (s. 564), obecna jest i w innych rozważaniach. I patriotyczna, pieśń Körnera, w której czerwień symbolizuje „krew Francuzów” (s. 397) i krytyka francuskich myślicieli oświecenia, wszystko to tworzyło pewien klimat wspólnoty przez wyodrębnienie się od wrogich obcych, by nie powiedzieć, przez nienawiść do obcych.

Jak widać z lektury, to okoliczności historyczne sprawiły, że tak a nie inaczej rozwinęła się identyfikacja narodowo-państwowa Niemców. Nota bene, kiedy się pamięta jak bardzo ta antyfrancuskość eksploatowana była w III Rzeszy, mimo woli trzeba sobie postawić pytanie o trwałość pewnych wątków i zadziwić nad powojenną odwagą Adenauera...

Omawiany tom zamyka się na roku 1817, a wiec na długo przed zebraniem się parlamentu frankfurckiego, który wzorem francuskim będzie chciał połączyć idee jedności narodowej z ideą podmiotowości politycznej obywateli. Wiemy, że próba ta się nie powiodła. Lektura tomu nie pozwala jednak na jednoznaczne wyciągnięcie takiego wniosku: losy Niemiec nie były jeszcze zdeteminowane, ich myśliciele mieli różne pomysły, niekiedy bardzo otwarte i bardzo pokojowe. Toteż oczekiwać należy, że w planach redaktorów Biblioteki mieści się kolejny tom czy tomy umożliwiające prześledzenie dalszego rozwoju owych niemieckich wizji wspólnoty narodowej.

Znaczną część prezentowanych w tomie tekstów po raz pierwszy przetłumaczono na język polski. To wielka zasługa Biblioteki, że poszerza naszą wiedzę o Niemcach. Co do doboru tekstów, to historyk idei pewnie chętniej widziałby bardziej zrównoważoną reprezentację autorów w ostatniej części – konserwatystom, w tym aż trzem tekstom Baadera, towarzyszy tylko jeden tekst Humboldta. Moim zdaniem nie jest to najlepsza proporcja – trudno na przykład pojąć, skąd się wziął liberalny parlament frankfurcki w 1848 roku. Mam jedną drobną uwagę do tłumaczenia: nie zawsze objaśniono w notach biograficznych, czy tłumaczony autor używał w oryginale terminu „Nation” czy „Volk”. A przecież to byłaby ważna informacja dla czytelnika. W ten sposób zatarto chwilami różnice między pojmowaniem narodu obywatelskiego a narodu etnicznego, które to pojmowanie stało się „specjalnością” myślicieli niemieckich, a także, śmiem twierdzić, wywarło wpływ na całą Europę środkowo-wschodnią. Definiowanie narodu nie jako wspólnoty obywatelskiej, ale jako wspólnoty ducha i kultury, ciągle jest aktualnym zagadnieniem europejskim, nie tylko na Bałkanach. Sprawdza się definicja Ernsta Gellnera, w myśl której nacjonalizm to dążenie takiej wspólnoty do własnego państwa³. W tym sensie analiza tomu potwierdza

³ E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, PIW 1991, s. 9 i s. 54. Definicja nacjonalizmu na s. 9: „Nacjonalizm jest przede wszystkim zasadą polityczną, która głosi, że jednostki polityczne powinny się pokrywać z jednostkami narodowościowymi”.

jego tezę, że współczesne narody i nacjonalizmy są zjawiskami czasów nowożytnych, i to czasów rozwoju społeczeństwa industrialnego, a nie istniejącymi od zawsze „myślami Boga”, jak ujmował to Herder.

Lektura tomu pokazując, jak poczucie przynależności i wizja wspólnoty, do której przynależą, zmieniały się w świadomości Niemców, pobudza zarazem do refleksji nad samym fenomenem narodu. I choć tom odpowiada założeniu twórców Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej, mianowicie, że „sąsiedztwo zobowiązuje”, a zobowiązuje „zwłaszcza do rozumnej refleksji” to przecież ta ostatnia daleko wykracza poza problematykę niemiecką.

MARIA ZMIERCZAK (Poznań)

Bohdan Łukaszewicz, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Olsztynie 1946-1955. Szkice do monografii*. Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego nr 185. Olsztyn 2000, ss. 223.

Jako edycja wspólna Towarzystwa Naukowego w Olsztynie i Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego ukazała się książka Bohdana Łukaszewicza o Wojskowym Sądzie Rejonowym w Olsztynie, obejmująca cały okres jego działalności: od powołania tego typu sądów na początku 1946 r. do wiosny 1955 r., kiedy je zlikwidowano. Autor jest znanym historykiem, badaczem penetrującym historię najnowszą zwłaszcza Warmii i Mazur, ale dotychczas nie wkraczającym na obszar dziejów wymiaru sprawiedliwości. Trafność podjęcia tematu z zakresu wymiaru sprawiedliwości w obszarze prawa karnego w czasach stalinowsko-bierutowskich jest oczywista i z tej racji książkę powitać należy z zainteresowaniem. Waga tematu jest tym większa, że w okresie do kwietnia 1955 r. właśnie sądy wojskowe zostały przez nową władzę postawione na pierwszej „linii walki” ze stanowiącą zdecydowaną większość narodu opozycją polityczną; to głównie sądy wojskowe realizowały „funkcję dławienia oporu wroga klasowego”¹ pod szyldem wymierzania sprawiedliwości w majestacie prawa.

Żałować należy, że Autor nie zaakcentował dostatecznie interesującej i znamiennej genezy wojskowych sądów rejonowych w 1946 r. Sądy te wszak nie miały dostatecznego umocowania ustawowego, a stały się – i po to zostały powołane – najważniejszym i najdrastyczniejszym organem represji prawnosądowej. Wystarczy otworzyć akademicki podręcznik historii ustroju i prawa Polski Ludowej², by się upewnić, że PKWN-owski dekret z 23 września 1944 r. *prawo o ustroju sądów wojskowych i prokuratury wojskowej* (Dz. U. Nr 6, poz. 29), tworząc strukturę sądów wojskowych, w ogóle takich sądów nie przewidywał. Rzecz w tym, że sprawy osób cywilnych podległe – według PKWN-owskich przepisów – właściwości sądów wojskowych oddano sądom garnizonowym, ale te były tworzone tam, gdzie istniały wojskowe garnizony, a to nie miało nic wspólnego z napływem spraw osób – podsądnych cywilnych. Rozkazem wojskowym (a nie przepisem rangi ustawowej) powołane przeto zostały nowe sądy wojskowe – wojskowe sądy rejonowe [WSR] – oparte na strukturze terytorialnej i związane z podziałem administracyjnym kraju. Bohdan Łukaszewicz wprawdzie dostrzega związek między poddaniem – w szerokim zakresie – osób cywilnych kompetencji sądów wojskowych a powołaniem wojskowych sądów rejonowych,

¹ I. Andrejew, L. Lernell, J. Sawicki, *Prawo karne Polski Ludowej. Wiadomości ogólne*. Warszawa 1954, s. 220.

² M. Kallas, A. Lityński, *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*. WP PWN. Warszawa 2000, s. 230.